

Instytut Śląski

Seria V

Komunikat Nr 49

Seria V

Marek St. Korowicz: „Une expérience de droit international”, Paris, 1946 — str. 179.

Nie u nas, ale w Paryżu, nakładem znanej firmy wydawniczej A. Pédone, ukazała się obszerna praca dr Marka Korowicza o ochronie mniejszości na Górnym Śląsku w okresie przedwojennym p. t. „Une expérience de droit international”. Zapewne, dobrze się stało, że ten przedmiot, rzutowany w ujęciu autora na tło obecnej sytuacji międzynarodowo-politycznej, został uprzystępniony w formie systematycznego i źródłowego studium zagranicznemu znawcy zagadnień prawnonarodowościowych i politykowi praktycznemu. W związku z ukazaniem się tej publikacji, uderza jednak brak zainteresowania ze strony nauki polskiej zasadniczym problemem, na jakich zasadach praktycznych i na jakiej podbudowie teoretycznej mają być w przyszłości, na prawnomiędzynarodowej płaszczyźnie, rozwiązywane sprawy narodowościowe. Jesteśmy państwem, które w tym właśnie przedmiocie jest najżywotniej bodaj zainteresowane. To też nie możemy, jak dotychczas, odczekiwać powstania na Zachodzie pewnych koncepcji teoretycznych i praktycznych, ale musimy sami w pierwszym rzędzie przyłożyć się aktywnie do pracy nad budową na tym odcinku nowych fundamentów w bezpośrednim interesie narodu i państwa polskiego oraz dla dobra wszystkich zjednoczonych narodów. A tymczasem wśród naszych krajowych publikacji, nie licząc popularnej, lub bezpośrednio politycznopropagandowej publicystyki, panuje do tej pory w zakresie naukowoprawnego potraktowania zagadnień narodowościowych, głuche milczenie. Dlatego przede wszystkim sygnalizujemy tutaj pracę dr Korowicza, jako przykład możliwości i potrzeby przełamania tego muru milczenia, wywołanego chyba nadmierną powściągliwością znawców, aby nie wypowiedzieć opinii, które mogą nie zostać przyjęte, bo nie sądzimy, aby był wywołany niezdolnością do stworzenia określonej koncepcji na tle naszych szczególnie bogatych doświadczeń.

Pracę dr Korowicza sygnalizujemy nie tylko ze względu na opisaną lukę w naszym naukowym piśmiennictwie, ale i ze względu na jej, niezależne od chwilowej potrzeby publikacyjnej, trwałe walory. Autor, który ma już za sobą wieloletnie doświadczenie praktyczne, szczególnie połączone z głęboką wiedzą i pokaźnym dorobkiem naukowo-internacjonalistycznym, zamyka w tej pracy jakgdyby pełny przegląd dogmatyczno-monograficzny zagadnienia ochrony mniejszości na Górnym Śląsku wraz z wynikami prawnopolitycznymi, przeprowadzonych na naszym organizmie państwowym doświadczeń, i oświetla ten przegląd ogólnymi zasadami prawa narodów, wyciągając stąd własne, a zasługujące na szczególną uwagę wnioski de lege ferenda.

Te ostatnie momenty w szczególniejszy sposób różnią obecną pracę autora od jego przedwojennej „Górnośląskiej Ochrony Mniejszości”, jak-

kolwiek już wtedy nie mógł w końcowych uwagach wyrazić się inaczej, jak tylko, że „międzynarodowa ochrona mniejszości po wojnie jest eksperymentem, którego rezultaty dotychczasowe ocenić można jako ujemne. Już w samym jej założeniu kryją się bowiem zarodki niezadowolenia i konfliktów”.

Nie będziemy się tutaj szczegółowo zatrzymywać nad obszerną częścią opisową omawianej pracy. Krótko, jest to jedyna, na prawdę poważna i źródłowa rzecz w swoim zakresie. Dobrze by może było, gdyby była uzupełniona, tak jak praca przedwojenna, wstępnymi danymi cyfrowymi, ilustrującymi w sposób statystyczny - krytyczny zagadnienie polsko - niemieckie na Górnym Śląsku. Natomiast niewątpliwie głębiej, a może prościej bardziej otwarcie, posłużył się autor przy analizie przedstawianych źródeł tem, co prof. Wiśniarski nazywa metodą polityczną w traktowaniu zagadnień prawnomiędzynarodowych, tłumacząc bowiem powstanie i rozwój norm prawnych, musi nauka sięgać „do sfery zjawisk pozaprawnych, przede wszystkim politycznych, a to tym bardziej, że prawo narodów ściślej, niż jakiegokolwiek inne, z rzeczywistością polityczną jest związane, szybciej odbija zachodzące w niej zmiany, rzec by można: jest bardziej czułe na odbywające się w niej procesy” („Rzeki polskie”, Poznań 1922, str. 27). W szczególności, historia powstania źródeł umów międzynarodowych i ich antecedentia, zawierają w sobie nieraz właściwe ogólne wytyczne, do których sięgać wypada przy badaniu odnośnych tekstów, niezbędne podstawy właściwej wykładni i stosowania pozytywnych przepisów. Ten moment został w pracy dr Korowicza potraktowany źródłowo i wyczerpująco, a dla przyszłego historyka prawa przeprowadzony opis miał będzie kapitalne znaczenie.

Przechodząc do właściwego przedmiotu naszych obecnych uwag, a mianowicie do wspomnianego na wstępie rzutowania doświadczeń górnośląskich na tło ogólnych zasad prawa narodów, oraz na tło obecnej sytuacji międzynarodowo - politycznej, zwrócić przede wszystkim należy uwagę na to, że podstawowym kryterium zasadniczej oceny międzynarodowo-prawnych rozwiązań zagadnień narodowościowych zdaje się być u dr Korowicza ich wartość z punktu widzenia rozwoju człowieka, jako jednostki. Już we wstępie stawia sobie pytanie, czy ochrona mniejszości jest istotnie metodą godną polecenia z punktu widzenia ludzkiego, oraz czy jest to metoda rzeczywistości odpowiadająca prawu jednostki do dysponowania sobą w wypadku, gdy zmiana suwerenności dokonuje się przeciw jej woli. Ponadindywidualnym interesom daje autor de lege ferenda pierwszeństwo tylko wyjątkowe, a mianowicie wtedy, gdy potrzeba zapewnienia pokoju między państwami zmusza przejść do porządku dziennego nad dążeniami jednostek. Na ten wypadek autor przewiduje, jako jedyne praktyczne rozwiązanie, zasadę wymiany ludności, dopóki jeszcze nie nadeszła era rzeczywistego pełnego internacionalizmu (str. 8). Ten indywidualistyczny punkt wyjścia jest szczególniej konsekwentny w świetle poglądów naukowych autora, wynikających z jego dawniejszych studiów nad zagadnieniem jednostki, jako podmiotu prawa narodów (por. n. p. „Jednostka, jako podmiot prawa międzynarodowego”, Katowice 1938, oraz „La personnalité internationale de l'individu”, Paris 1938). Ten punkt wejścia, jak każde,

rzecz prosta, tak zasadnicze założenie światopoglądowe, nosi charakter aprioryczny i z punktu widzenia innych założeń, równie apriorycznych, może być kwestionowane. Nie będziemy tutaj bliżej tej sprawy rozważać. Niezależnie jednak od sprawy własnych w tym przedmiocie przekonań, sądzić należy, że dobrze się stało, że taki właśnie punkt wyjścia został przyjęty w publikacji, ukazującej się we Francji, w szczególniejszy bowiem sposób odpowiada on tamtejszej mentalności.

Stwierdza dr Korowicz, że wprawdzie przymusowa wymiana ludności jest zabiegiem niehumanitarnym i łamiącym święte prawa człowieka do dowolnego dysponowania swoją osobą, to jednak w obecnym układzie stosunków granicznych polsko-niemieckich nie można zalecić innego rozwiązania: „Ten zabieg jest konieczny dla uniknięcia permanentnego, nieznosnego zła, prowadzącego, albo do wojny, albo do zupełnego zniweczenia mniejszości wszelkimi możliwymi środkami, co nie przyczyniałoby się przecież do tworzenia i umacniania dobrych stosunków między zainteresowanymi państwami i co czyniłoby między nimi niemożliwym na długi czas wszelkie dobre sąsiedztwo. Przy proponowanym zaś rozwiązaniu dzielącego Polskę i Niemcy problemu mniejszości, znikłaby jedna z poważnych przeszkód do dobrych stosunków między obu państwami. Jest to prawda, która wynika z doświadczenia międzynarodowego Górnego Śląska (str. 170).

Natomiast z doświadczeń górnośląskich wyciąga autor wręcz odmienny wniosek dla innych obszarów, niż obszar żywej walki dwóch wrogich narodów. Te doświadczenia mogą dać pewne pozytywne wskazówki w tych wypadkach, w których żyją obok siebie w granicach jednego państwa narodowości odmienne, ale nie wrogie, między którymi tarcia nie są zbyt silne. W takich wypadkach wymiana ludności jest zabiegiem zbędnym, to też dla takich właśnie wypadków należy zastosować zasadę ochrony mniejszości (str. 170). W tym kierunku autor wysuwa konkretny projekt stworzenia urzędowych rejestrów mniejszości i ustanowienia specjalnej procedury w sprawach mniejszościowych, ukoronowanej utworzeniem międzynarodowej komisji odwoławczej, opartej na odpowiedniej konwencji europejskiej, lub światowej w przedmiocie opieki nad mniejszościami — a być może także w przedmiocie raczej opieki nad człowiekiem — ale w każdym razie nie opartej na wyłącznie tylko dwustronnych układach (str. 171 i nast.).

Z tych końcowych uwag pracy, zamkniętych wspomnianym konkretnym projektem, wynika w każdym razie, niezależnie od oceny przewijającej się przez całą pracę indywidualistycznej myśli przewodniej, że mimo wszystkie złe doświadczenia konwencji genewskiej, proste przekreślenie możliwości zastosowania procedury mniejszościowej wyczerpuje wprawdzie tę sprawę na odcinku stosunków polsko-niemieckich, ale nie wyczerpuje jej bynajmniej na innych odcinkach. Narzuca się tutaj myśl o stosunkach granicznych i narodowościowych polsko-czeskich. Powstaje tylko zasadnicze pytanie, czy jeśli między narodem panującym a mniejszością, opartą o własne państwo sąsiedzkie, istnieją w zasadzie poza lokalnymi nieporozumieniami, dobre stosunki, trzeba koniecznie doprowadzić do międzynarodowo-prawnego pośrednictwa trzeciego czynnika, za którym przecież w ostatecznym rachunku stać będą właśnie inne interesy, które mogą wywoływać niepożądane reperkusje na terenie drobnych

spraw sąsiedzkich między zainteresowanymi państwami, do jakich w takim układzie stosunków powinny się przecież sprowadzić zagadnienia mniejszościowe. Czy nie lepiej tedy, na wypadek sporu, pozostawić te sprawy bezpośrednim rokowaniom, a w razie potrzeby wykorzystać starą i wypróbowaną instytucję dobrych usług, lub mediacji? Zbędne wydaje się w takich wypadkach uruchamiać ryzykowną i obszerną aparaturę, wiodącą za sobą automatycznie skomplikowany problem prawny, a w konsekwencji filozoficzny, a zatem i polityczny — problem przeciwstawienia praw jednostki i państwa. Zachodzi obawa, że w ten sposób łagodny początkowo problem mniejszościowy zamiast się dalej dzięki obranej procedurze łagodzić, będzie się znowu zaostrzał. Nie znaczy to, iżby naszym zdaniem, wymiana opinii w tym przedmiocie był zbędna. Przeciwnie, jest ona bardzo celowa, a autorowi należy się ze strony polskiej nauki prawa narodów podziękowanie za to, że ją wszczął, oraz że ją wszczął w tej właśnie formie, wyraźnie przede wszystkim i w sposób oparty na niezłomnych argumentach, wskazując jedyną drogę prawno-międzynarodowego załatwienia najważniejszego dla nas problemu narodowościowego, jakim jest problem polsko-niemiecki.

Sądzę, że jest rzeczą ze wszech miar celową teoretycznie, a praktycznie niezbędną, aby w poruszonym przez dr Korwicza przedmiocie, polscy internacjoniści zabrali głos.

Katowice, w lipcu 1947 r.

Dr Zygmunt Izdebski.

U w a g a : Zezwala się na przedruk lub dowolne wykorzystanie komunikatów dla celów prasowych z podaniem źródła.

Drukarnia Nr 7 pod Zarządem Państwowym w Katowicach Nr 1489 — R 17 684